

Urszula TOCHMAN

NAUKI O ŻYCIU NA ROZDROŻU (W kontekście instrukcji „Donum vitae”)

Gwałtowny rozwój techniki w okresie ostatniego dziesięciolecia zaskoczył myśl humanistyczną współczesności. Myśliciele, uczeni i działacze ruchów pacyfistycznych, zaszokowani możliwościami przemysłu zbrojeniowego i groźną jego ekspansją skoncentrowali się głównie na problematyce rozbrojenia i pokoju. Dużą rolę w określeniu pola zainteresowania i troski intelektualistów zwanych często „sumieniem świata” odegrały środki masowego przekazu kierując uwagę społeczeństw na inicjatywy pokojowe. Jak gdyby na dalszym planie znalazł się ogromny dział nauki i przemysłu związany z początkiem życia ludzkiego, a raczej wymierzony przeciwko temu życiu. Z pewnym opóźnieniem dostrzeżono, że nauka i techniki medyczne, farmaceutyczne i biologiczne osiągnęły obecnie wysoki pułap ingerencji w ludzkie procesy życiowe. Obok efektów pozytywnych, w postaci przedłużenia średniego czasu trwania życia oraz poprawy zdrowotności, pojawiła się cała gama efektów wynikających z nastawienia na wygodę, przyjemność czy wręcz niepokohamowaną ambicję władzy jednych nad życiem innych ludzi – zwłaszcza tych „najmniejszych”.

Kościół jak zwykle pierwszy uderzył na alarm. Zdecydowany głos Jana Pawła II w czasie audiencji generalnych w pierwszych latach pontyfikatu na temat teologii ciała (*Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*), w adhortacji *Familiaris consortio* i wiele innych wy-

powiedzi i dokumentów nawiązujących do encykliki *Humanae vitae*, aż po Instrukcję Kongregacji Nauki Wiary z 1987 r. zwaną *Donum vitae* – przeciwstawiają się fali „medycyny śmierci”, jaka ogarnęła ostatnio ludzkość. Jak stwierdził w listopadzie 1988 r. prefekt wymienionej wyżej Kongregacji, kardynał J. Ratzinger, w trakcie wykładu na Uniwersytecie Sacro Cuore w Rzymie, „rzeczywiste niebezpieczeństwo unicestwienia ludzkości płynie nie z międzykontynentalnych rakiet, lecz z upadku sił moralnych człowieka”. Jedynie powrót do wartości moralnych i kontrola działań ludzkich może uświadomić zwłaszcza naukowcom, „że nie jest dopuszczalne wszystko to, co jesteśmy zdolni czynić z punktu widzenia techniki”¹.

NIEBEZPIECZEŃSTWA

Ekspansywny rozwój techniki i medycyny spowodował, że człowiek w obecnej dobie dysponuje metodami, dzięki którym może ingerować w proces przekazywania życia. Od ponad 40 lat istnieje możliwość połączenia męs-

¹ Wykład kardynała J. Ratzingera pt. *Die Kontroverse über die Moral* (Kontrowersja na temat moralności) omówił tygodnik zachodniemiecki w artykule *Gefährlicher als Raketen. Kardinal Ratzinger beklagt Moralverfall* (Bardziej niebezpieczny niż rakiety. Kardynał Ratzinger ubolewa nad upadkiem obyczajów), „Kirche und Leben” 1988, nr 50, s. 1.

kich i żeńskich komórek rozrodczych poza ciałem kobiety. 25 VII 1978 r. przyszła na świat w Anglii Luiza Brown, pierwsze „dziecko z probówki”. Jej narodziny były dowodem na to, że życie ludzkie może być splodzone poza ciałem matki, że może zostać poczęte in vitro.

Sztuczne metody zapłodnienia w przedstawieniu większości środków przekazu i reklamy kuszą nadzieją na spełnienie pragnienia wielu niepłodnych par małżeńskich. Z drugiej jednak strony, w dyskusjach nad tym zagadnieniem dostrzegane są niebezpieczeństwa i zagrożenia zarówno moralne, jak i egzystencjalne związane z samym zapłodnieniem in vitro, jak też z technikami towarzyszącymi (wynajmowanie matek, sprzedaż embrionów itp.).

Jeszcze na początku lat siedemdziesiątych naszego stulecia w leczeniu niepłodności małżeńskiej stosowano metody chirurgiczno-operacyjne w celu przywrócenia pełnej sprawności organów układu rozrodczego. Stosowane obecnie i ciągle doskonalone są przede wszystkim metody genetyczno-techniczne, które „usiłują po prostu ominąć przeszkody organiczne – pisze w „Christ in der Gegenwart” Christoph Geissler – zamiast je usuwać i leczyć”². Zapłodnienie in vitro stosowane jest w przypadku, gdy u kobiety występują narośle i niedrożność jajowodów, zapalenia czy też inne uszkodzenia jajników, zaburzenia immuno-

logiczne, a nawet psychologiczne uniemożliwiające zajście w ciążę w sposób naturalny. W tych przypadkach sztuczne zapłodnienie bywa również nazywane leczeniem niepłodności.

W celu przeprowadzenia zapłodnienia in vitro konieczne jest zgromadzenie wystarczającej ilości komórek jajowych i plemników, co czynione bywa często poprzez ich zamrożenie (kriokonserwację). W cytowanym już artykule *Czy zapłodnienie poza ciałem matki może być usprawiedliwione?* Ch. Geissler podaje, że jeszcze w roku 1985 śmiertelność zamrożonych komórek jajowych wynosiła ponad 90%, a śmiertelność zamrożonych embrionów, tzw. embrionów nadliczbowych, które nie zostały przeniesione do ciała matki, sięgała 50%. Pomimo prac nad doskonaleniem techniki zapłodnienia in vitro trzeba się też stale liczyć z możliwością uszkodzenia przez kryształki lodu komórek poddanych kriokonserwacji, co może prowadzić do niekontrolowanych zmian materiału genetycznego, a w konsekwencji do powstania daleko idących zmian organizmu ludzkiego.

O innych groźbach wynikających z upowszechnienia się techniki zapłodnienia in vitro mówi francuski biolog Jacques Testart, współtwórca tej techniki i „ojciec” Amandiny, pierwszego we Francji „dziecka z probówki”, które urodziło się wiosną 1982 r.³ Testart dostrzegł, że wraz z powołaniem około stu ośrodków FIVET-u we Francji, wraz z euforią lekarzy oszołomionych

² Ch. Geissler, *Ist die Befruchtung ausserhalb des Mutterleibes zu verantworten? (Czy zapłodnienie poza ciałem matki może być usprawiedliwione?)*, „Christ in der Gegenwart” 1988, nr 17, s. 141 (tygodnik zachodniemiecki).

³ Rozmowa K. Zimmer z francuskim biologiem J. Testartem: *Kommen bald die Wunschkinder à la carte? (Czy wkrótce dziecko na życzenie à la carte?)*, „Die Zeit” 1988, nr 13, s. 82.

nowymi możliwościami i perspektywą zdobycia sławy, „FIVET coraz bardziej oddalał się od założonych pierwotnie celów i zadań. Zgłaszali się pacjenci, u których stosowanie techniki FIVET było nieuzasadnione”. Rozbudzono całkowicie fantastyczne i dość przerażające nadzieje. W tym samym czasie naukowcy angielscy i amerykańscy pracowali już nad zaprogramowaniem płci dziecka. „Możliwe stało się przeprowadzenie diagnostyki genetycznej na kilkudniowych embrionach, a tym samym przybliżyła się na zastraszająco bliską odległość perspektywa selekcji embrionów i manipulacji genetycznej, jak np. wymiana określonych genów”. Pojawiła się perspektywa „dziecka na zamówienie”, w którym zrealizowałyby się życzenia rodziców co do płci, zdrowotności, a nawet koloru oczu. Tytuł rozmowy z J. Testar-tem zamieszczonej w „Die Zeit” brzmi: *Czy wkrótce dziecko na życzenie à la carte?*

A stąd już tylko krok do zrealizowania wizji-horroru podziału (klonowania) komórek embrionu na dwa lub więcej embrionów, które w przyszłości można byłoby wykorzystać, np. w przypadku niepowodzenia ciąży lub przedwczesnej śmierci dziecka; jeśli dziecko w sposób szczególny odpowiadałoby życzeniom rodziców, można by wyprodukować jego bliźniaka; jeśli zaistniałaby w przyszłości potrzeba przeszczepu jakiegoś organu, można by skorzystać z embrionu zapasowego i „wychodować” odpowiednią tkankę bądź organ. To nie science fiction. Testart uważa, że realizacja takiego zamysłu jest możliwa, i to niebawem. „Mamy jeszcze co najwyżej kilka szczęśliwych lat do czasu, gdy będzie już możliwa manipulacja ludzkim ge-

nomem” – pisze w wydanej we Francji w 1986 r. książce *L'oeuf transparent* (*Przezroczyste jajo*).

Nie trzeba jednak czekać. Już dziś sprzeciw moralny budzą same techniki sztucznego zapłodnienia i ich stosowanie (które nie ominęło też Polski); odstępowanie męskich i żeńskich komórek rozrodczych i embrionów, macierzyństwo zastępcze, czy niestety liczne już eksperymenty przeprowadzane na tzw. embrionach nadliczbowych. Oburzenie wywołuje swoisty handel żywym towarem obejmujący zarówno dzieci, jak i matki zastępcze⁴; bulwersują także związane z tym machinacje prawne.

Arbitralne, nie liczące się z obiektywnymi kategoriami moralnymi dążenie do „wymuszenia” na naturze życia idzie w parze z postawą lekceważenia życia ludzkiego lub przynajmniej beztroskiego traktowania tradycyjnych definicji człowieka. Niebezpieczeństwom płynącym ze strony nauki i przemysłu, które służą zaspokajaniu pragnienia „dziecka za wszelką cenę”, towarzyszy groźba „medycyny i przemysłu śmierci”, których skutki w postaci hekatom-

⁴ Pojęcie „matka zastępcza” może oznaczać kobietę noszącą w swym łonie embrion, który z punktu widzenia genetyki jest jej obcy, gdyż powstał przez połączenie in vitro w probówce gamet jego rodziców genetycznych, lub kobietę noszącą w ciąży embrion powstały w wyniku zapłodnienia ofiarowanej przez nią komórki jajowej spermatą mężczyzny, który nie jest jej mężem. W obydwu przypadkach dziecko noszone w łonie przez „matkę zastępczą” powinno po urodzeniu być oddane rodzicom, którzy tę ciążę zamówili lub uzgodnili z kobietą, która podjęła się nosić ich dziecko przez okres ciąży. Rozróżnienie takie przyjmuje też instrukcja *Donum vitae*. Por. wyd. w jęz. polskim, Watykan 1987, s. 26.

by nie narodzonych porażają wrażliwość moralną ludzkości. Wstrząsającym przykładem może być tutaj praktyka tak zwanej selektywnej redukcji embrionów (w języku niemieckim określa się ją jako „Fetozid” – zabójcza „selekcja” płodów wszczepionych po uprzednim zapłodnieniu ich in vitro do ciała kobiety). Czym w istocie jest „Fetozid”, wyjaśnia Doris Weber w artykule pt. *Kołnierz pękt. Po sztucznym zapłodnieniu aborcja*⁵. Jak podaje autorka, „selekcji” dokonuje się w pierwszym trymestrze ciąży. Ze wszystkich rozwijających się w łonie matki embrionów pozostawia się embrion najsilniejszy, najlepiej rozwijający się. Pozostałym wstrzykuje się do serca chlork potasu, który ma właściwości paraliżujące, czyli zabija się je w ciele matki. Bywają też przypadki, że embrion po wyjęciu strzykawki żyje nadal. Wówczas po upływie tygodnia „zabieg” z chlorkiem potasu stosuje się ponownie. Głos Wolfganga Piepera opublikowany w „Kirche und Leben” tuż przed Bożym Narodzeniem 1988 r., w którym zadaje on w kontekście zbrodni holocaustu pytanie o dzisiejszy stan dusz ludzkich wobec milionów ofiar akcji proabortywnej prowadzonej na całym świecie⁶, należy do mniejszości.

W ostatnich latach można zaobserwować – zwłaszcza w społeczeństwach

zachodnich – wytworzenie się specyficznej „anty-life-mentality”, powołującej się na motyw „dobra człowieka”, zwłaszcza kobiety. Twórcy sztucznych metod zapłodnienia mieli przede wszystkim na względzie dobro kobiety („chciałem pomóc cierpiącym kobietom” – powie J. Testart, a za nim powtórzy to wielu innych). Również Etienne-Emile Baulieu, wynalazca pigułki RU 486, tzw. pigułki śmierci, której połknięcie umożliwia „bezpieczne, szybkie i bezbolesne przerwanie ciąży”, pracował w interesie bezpieczeństwa i komfortu kobiet. Pigułka RU 486 wywołuje samorzutnie poronienie (w pierwszych tygodniach ciąży jest ono nieodróżnialne od krwawienia miesięcznego) na skutek zablokowania dopływu progesteronu niezbędnego dla utrzymania ciąży. Zażywana w ciągu pierwszych siedmiu tygodni ciąży daje 95-procentowy efekt skuteczności, zwłaszcza gdy podawana jest równocześnie prostagladyna stymulująca skurcze macicy. Sprzedaż tego środka we Francji wstrzymana wskutek protestów opinii publicznej, została wznowiona po kilku tygodniach decyzją ministra zdrowia (!) Clauda Evina⁷. Fakt ten, niestety nieodosobniony, jest ilustracją dojrzałości moralnej rządów odpowiedzialnych za losy narodów.

Człowiek uzbrojony w zdobycze nowoczesnej techniki i biogenetyki ingeruje od dłuższego czasu w bieg życia, przerywa je albo powołuje do życia nowe istoty, których materiał genetyczny usiłuje kształtować sam, na tyle, na ile pozwala ludzka biologiczna

⁵ D. Weber, *Kragen geplatzt. Abtreibung nach künstlicher Befruchtung (Kołnierz pękt. Po sztucznym zapłodnieniu aborcja)*, „Publik-Forum” 1988, nr 23, s. 44.

⁶ List opatrzony tytułem *Holocaust. Nur damals? (Holocaust – czy tylko wtedy?)* przytacza dane co do ofiar aborcji w RFN (200 tysięcy dzieci zabijanych rocznie; 90 procent na podstawie tzw. wskazań społecznych), „Kirche und Leben” 1988, nr 50, s. 19.

⁷ *Bitwa o pigułkę aborcyjną*, „Newsweek” 1988, nr 54, s. 8–9, oraz I. Langone, *After-the-Fact Birth Control*, „Time” 1988, nr 41, s. 58.

natura. Ewangelicki teolog i biolog. Günther Altner, opublikował w 1988 r. książkę *Leben auf Bestellung* (*Życie na zamówienie*). „Jego największy niepokój – pisze „Christ in der Gegenwart” – wzbudza fakt, że opinia publiczna prawie w ogóle nie zauważa, jak życie ludzkie u samych podstaw, krok po kroku, coraz bardziej jest manipulowane i podporządkowywane władzy człowieka”. Współczesną genetykę i biologię Altner ocenia z nieufnością, jest im wręcz przeciwny. W swojej książce dotyka bardzo drażliwego punktu: „pomimo wszystkich apeli o szacunek dla życia i godności człowieka, chrześcijanie nie są przygotowani na skutki zastosowania genetyki i biogenetyki. Bardziej niebezpieczny niż wiele manipulacji jest brak przeczucia i ławowierność tak wielu. Książka budzi nas energicznie z tego «snu Śpiącej Królewny»”⁸.

NIEDOJRZAŁOŚĆ MORALNA

Spostrzeżenia Altnera są bardzo znamienne. Rzuca się w oczy moralne nieprzygotowanie ludzkości wobec propozycji i kuszących obietnic lekarzy i biologów, którzy wychodzą naprzeciw oczekiwaniom i pragnieniom nieplodnych małżeństw, oferując sztuczne techniki przekazywania życia. Potoczna ocena moralna tych zjawisk jest na ogół pozytywna, kieruje się bowiem powierzchownym rozumowaniem, wedle którego nauka przecież chce jedynie pomóc człowiekowi, chce dać „lekarstwo” na jego cierpienie i ból. Ta perspektywa – podsycana przez liberalistyczną propagandę – odwraca uwagę

od konieczności obiektywnej oceny tych zjawisk w świetle norm moralnych i filozofii. Zapomina się o postawieniu pytania, czy techniki zapłodnienia in vitro są moralnie dozwolone? Czy pragnienie posiadania dziecka za wszelką cenę jest etycznie usprawiedliwione i czy ten bezsprzecznie dobry cel uświęca wszystkie środki, jakie są stosowane dla jego osiągnięcia?

Tych i innych pytań nie zadają sobie ogarnięci pragnieniem posiadania dziecka małżonkowie ani – co już trudniej zrozumieć – naukowcy, którzy starają się pragnienia owe urzeczywistnić. Na przykład wspomniany Jacques Testart, który na pytanie dziennikarki: „Czy sam szukałby pomocy w FIVET, gdyby on i jego żona nie mogli mieć dzieci w sposób naturalny?” – odpowiada: „Nie, zaadoptowałbym dziecko”⁹, uważa, że embrion powstały „na próbę” w probówce, „mimo niepowtarzalnej kombinacji genów, stoi jeszcze poza ludzkością”. Nie ma więc powodu do niepokoju, gdy taki „embrion na próbę” ulegnie zniszczeniu. Naturę ludzką uzyskuje zapłodnione, dzielące się na wiele komórek jajo dopiero wówczas, gdy rodzice zdecydują się mieć dziecko. Embrion „staje się ludzki, ponieważ posiada sny, fantazje i pragnienia ludzkiej osoby”. W tym momencie „próbówka staje się tak cenna jak kołyska”¹⁰. To dziwne pomieszanie materii poezji, embriologii i subiektywnych luźnych skojarzeń i wyobrażeń służy za podstawę poglądów i decyzji co do życia i śmierci! Nie jest to bynajmniej przypadek odosobniony. Obserwuje się w skali masowej

⁸ Obydwa cytaty z artykułu *Das Leben bestellen? (Zamawiać życie?)*, „Christ in der Gegenwart” 1988, nr 38, s. 312.

⁹ Testart, art. cyt., „Die Zeit” 1988, nr 13, s. 82.

¹⁰ Tamże.

brak racjonalnych uzasadnień dla rozstrzygnięć dotyczących życia i śmierci nie narodzonych. Zazwyczaj motywem decydującym staje się uczucie, interesowność lub ambicja.

W niektórych krajach powołane zostały narodowe komisje do spraw etyki, których zadaniem jest opracowanie wytycznych odnośnie do sztucznych metod zapłodnienia i eksperymentów genetycznych¹¹. Przykładowo krajowe komisje w Anglii i Australii jednogłośnie przyznały, że „zapłodnienie in vitro bez manipulacji takich jak odstępowanie komórek jajowych i plemnikowych powinno być dozwolone”. Natomiast stosowanie tej techniki w sferze pozamałżeńskiej wzbudza pewne zastrzeżenia. W RFN temat ten opracowywała specjalna komisja ministerialna, która stwierdziła, że „pozamałżeńskie zapłodnienie in vitro jest nie do przyjęcia, ponieważ pojawienie się kogoś trzeciego spowodowałoby duże problemy”. Szczególny akcent w uzasadnieniu kładzie się tu na: „wątpliwe kryteria wyboru dawców spermy, naruszenie jedności i godności małżeństwa, jak też na podwójne obciążenie dziecka przez jego anonimowe pochodzenie i sztuczne spłodzenie”. „Niemieccy eksperci odrzucają całkowicie praktyki wynajmowania matek, odstępowania embrionów, klonowania [...] i niebezpieczne eksperymenty dokonywane na żywych embrionach”, a niemiecki Bundestag wydał zakaz prowadzenia jakichkolwiek doświadczeń uwłaczających godności człowieka¹².

Jednak duże wątpliwości budzi zarówno skład komisji w poszczególnych krajach (stroni się np. od ekspertów Kościoła katolickiego), jak i szczegółowe ustawy dotyczące dziedziny prenatalnej.

Paragraf 218 kodeksu karnego RFN np. nie przyznaje embrionowi do czternastego dnia od zapłodnienia podmiotowości prawnej. Nie zatwierdzony jeszcze dotychczas projekt prawa o obronie embrionu mówi jedynie, że „zabrania się płodzenia ludzkich embrionów dla celów badawczych, klonowania, tzn. wytwarzania identycznych pod względem genetycznym istot ludzkich, jak też hodowania istot o naturze ludzko-zwierzęcej”. Jednakże projekt ten nie posiada jeszcze mocy prawnej. Informacje powyższe podaje Silvia Telöken w artykule opublikowanym w „Kirche und Leben” 18 XII 1988 r. pt. *Kiedy kobieta staje się maszyną do rodzenia, a dziecko towarem handlowym*¹³. Czytamy tu również, że naukowcy niemieccy sami wyznaczyli termin 14-dniowy (14 dni od poczęcia), w którym można przeprowadzać doświadczenia na „embrionach nadliczbowych”, w tym również eksperymenty genetyczne. Wykorzystaniem tych embrionów zainteresowany jest także przemysł kosmetyczny.

Jakże bulwersujące jest przytoczone przez autorkę stanowisko Katolickiego Związku Kobiet Niemieckich odnośnie do istniejącego w chwili obecnej w RFN stanu rzeczy. Członkinie tej organizacji na zorganizowanej pod

¹¹ Geissler, art. cyt., „Christ in der Gegenwart” 1988, nr 17, s. 142.

¹² Tamże.

¹³ S. Telöken, *Wenn die Frau „Gebärmaschine” und das Kind zur Handelsware wird (Kiedy kobieta staje się maszyną do rodzenia, a dziecko towarem handlowym)*, „Kirche und Leben” 1988, nr 51, s. 8.

koniec ubiegłego roku w Rhein konferencji zażądały palenia „embrionów nadliczbowych” (!). Żądanie to uzasadnione zostało m.in. obawą przed doświadczeniami, które mogą w konsekwencji doprowadzić do sztucznego powołania do życia istot o naturze ludzko-zwierzęcej.

Alarmujący stan rzeczy występuje też w przypadku zamrażania „embrionów nadliczbowych”. Powołany w 1983 r. we Francji przez F. Mitteranda Komitet do Spraw Etyki nie zajął zdecydowanego stanowiska wobec tego zagadnienia. Zezwala co prawda na przechowywanie tych embrionów w stanie zamrożenia przez 21 miesięcy, dłuższe jednak ich przechowywanie obarczone jest ryzykiem powstania jakiegoś uszkodzenia, a z kolei ich wyrzucenie nie jest dozwolone¹⁴. Zamrożonemu embrionowi nie przyznaje się żadnego zdefiniowanego prawnie statusu. Niezdolność Komitetu do Spraw Etyki do podjęcia decyzji w sprawie przetrzymywania embrionu dłużej niż 21 miesięcy J. Testart nazywa „histoire de fou”. Niedojrzałości moralnej społeczeństw i nauki towarzyszy krok za krokiem niedojrzałość prawa i administracji poszczególnych państw.

GŁOS KOŚCIOŁA

Kościół katolicki wypowiada się jednoznacznie w kwestii dopuszczalności zapłodnienia in vitro. Zdecydowanie odrzuca jakąkolwiek ingerencję w przekazywanie życia. Christoph Geissler w swoim artykule sięga do wskazań wydanej wiosną 1987 r. przez Kongregację Nauki Wiary w Watykanie *Instrukcji o szacunku dla rodzącego się*

życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Jak słusznie zauważa, *Instrukcja* mocno podkreśla, że nie wolno rozdzielać miłości małżeńskiej od prokreacji. Podmiotowość osoby wyklucza jakiegokolwiek jej uprzedmiotowienie i opanowanie przez technikę medyczną.

Tezy *Instrukcji* mają wielu oponentów, zwłaszcza na Zachodzie. W ich argumentacji przeciwko niektórym ustaleniom dokumentu dostrzec można swoiste pomieszanie pojęć bądź też niezrozumienie nauczania Kościoła.

Dopuszczalność pozamałżeńskiego zapłodnienia in vitro wzbudza raczej powszechne zastrzeżenia i sprzeciw, jednakże krytyce poddaje się również stanowisko Kościoła głoszące niedopuszczalność stosowania tej techniki w małżeństwie. Utrzymuje się – zwłaszcza w kręgach protestanckich – że należałoby dać placet moralny na FIVET w małżeństwie, gdy byłoby to „wyjściem ostatecznym” i „wykonywano by je po uprzedniej konsultacji specjalistycznej oraz po stwierdzeniu bezwarunkowej gotowości rodziców na przyjęcie dziecka”. Krytycy stanowiska Kościoła katolickiego postulują, aby w tym przypadku zezwolić na zastosowanie zapłodnienia in vitro; wszystkie inne przypadki należałoby odrzucić ze względu na „obronę godności człowieka, personalność i integralność dziecka”¹⁵. Zdanie to podzielają również członkinie Katolickiego Związku Kobiet Niemieckich. Wskazania *Instrukcji* akceptują one jedynie częściowo. Na wspomnianym już kongresie tego Związku padły m.in. takie stwierdzenia, że: „tylko Bogu wolno potępić

¹⁴ Testart, ar. cyt., „Die Zeit” 1988, nr 13, s. 82.

¹⁵ Powyższe cytaty za „Christ in der Gegenwart” 1988, nr 17, s. 142.

sztuczne zapłodnienie w małżeństwie”¹⁶, a małżonkowie powinni sami w swoim sumieniu rozważyć możliwość zastosowania tej metody w swojej sytuacji.

Według prof. Richarda McCormicka SJ, moralisty w Uniwersytecie Notre Dame (USA), „użycie technologii zapłodnienia jaja spermą męża jedynie dopełnia akt pary małżeńskiej”, spełniając tym samym cel prokreacji, której znaczenie w małżeństwie Kościół tak bardzo akcentuje¹⁷. W rzeczywistości technika zapłodnienia in vitro zastępuje akt małżeński, odbierając sens erotyce i wymiarowi seksualnemu małżeństwa.

Życie ludzkie od samego początku objęte jest ochroną Kościoła. *Instrukcja* Kongregacji Nauki Wiary podaje, że niedopuszczalne jest nie tylko zapłodnienie in vitro, ale również eksperymenty naukowe na embrionach. Diagnostyka prenatalna i zabiegi lecznicze na embrionach dopuszczalne są jedynie wówczas, gdy „uszanują życie i integralność embrionu nie narażając go na ryzyko nieproporcjonalnie wielkie, gdy podejmowane są w celu leczenia, poprawy jego stanu zdrowia lub ratowania zagrożonego życia”¹⁸. Kościół stanowczo sprzeciwia się niszczeniu bądź „osierocaniu” embrionów uzyskanych w wyniku zapłodnienia in vitro. Przez „osierocanie” rozumie się tu pozostawianie „embrionów nadliczbowych” nie przeniesionych do łona kobiety w tzw. bankach embrionów,

gdzie przechowuje się je w stanie zamrożenia. Zamrażanie embrionów i inne eksperymenty uwłaczają godności osoby i są sprzeczne z prawem każdego poczętego życia ludzkiego do ochrony. Również inne praktyki, jak macierzyństwo zastępcze, adopcja embrionów, handel embrionami uwłaczają godności człowieka i są sprzeczne z chrześcijańskim ideałem małżeństwa. Prowadzą one do „rozdziału pomiędzy pokrewieństwem genetycznym, pokrewieństwem wynikającym z ciąży a odpowiedzialnością wychowawczą”¹⁹.

Kościół zajmuje w tej skomplikowanej i subtelnej dziedzinie, stanowiącej zespół „naczyń połączonych”, dotyczących życia ludzkiego, stanowisko absolutystyczne. Oponenti tego stanowiska nie dostrzegają lub nie chcą dostrzec owej podstawowej „logiki godności płciowości osób, która wyrastając z przesłanek metafizyczno-teologicznych, dotyka w swych konkluzjach nauk szczegółowych i technik biomedycznych. Logika ta dotyczy w aspekcie obrony życia i osobowej godności ściśle związanych ze sobą obszarów zagrożeń: aborcji, antykoncepcji, technik biomedycznych itp. [...] Przyzwolenie w jednym z tych obszarów pociąga za sobą konsekwencje negatywne aksjologicznie w postaci przyzwolenia dla innych. Jak mówi neurochirurg, dyrektor kliniki w Cleveland, doktor Robert White (członek Papieskiej Akademii Nauk): «Gdyby Watykan dał przyzwolenie na sztuczne zapłodnienie [...] – a więc rozdzielił akt miłości i prokreację – osłabiłby tym samym obronę Kościoła przeciwko antykoncepcji, która pozostaje w tej samej logice [...]»²⁰.

¹⁶ Telöken, art. cyt., „Kirche und Leben” 1988, nr 51, s. 8.

¹⁷ Art. cyt., „Newsweek” 1987, nr 12, s. 9.

¹⁸ *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania (Donum vitae)*, wyd. w jęz. polskim. Watykan 1987, s. 16.

¹⁹ Tamże, s. 25.

O ETYKĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Nie ulega wątpliwości fakt, że istnieje obecnie konieczność dyskusji nad zapłodnieniem *in vitro* i szeroko pojmowaną problematyką etyki życia w różnych środowiskach. Profesor Jérôme Lejeune, genetyk (członek Papieskiej Akademii Nauk), zwraca uwagę, że przy stosowaniu sztucznego zapłodnienia wiele embrionów nigdy nie jest wszczepionych do łona matki, a używa się ich jedynie do celów eksperymentalnych. Przestrzega również przed manipulacjami zmierzającymi do „przemysłowego produkowania ludzi”²¹.

Potrzebę wypowiedzenia się w tej kwestii odczuwają też niektórzy główni „winowajcy”, jak np. J. Testart, który w porę (czy jednak może trochę za późno?) sam sobie powiedział: stop!

Christoph Geissler jest zdania, że konieczne są rozważania moralno-teologiczne, aby „przeciwdziałać dającemu o sobie znać opóźnieniu etyki”. Etyka winna być „etyką odpowiedzialności” i jako taka „musi wydawać osąd konkretny i rzeczowy”.

Jeszcze dalej idzie Günther Altner pisząc, że sprawa wartościowania, wiedza i osąd stanowią jedność. Nauka nie może być autonomiczna. Skoro bierze na siebie odpowiedzialność za podstawy życia, powinna pozostawać w zgodzie z normami etycznymi. Nie możemy nie zauważać toczących się

dyskusji, ale trzeba zdać sobie i innym sprawę z ich wąskości i ograniczeń prowadzących często do błędnych konkluzji. Dyskutanci stają w istocie wobec godności życia ludzkiego, wyjątkowości i tożsamości duchowo-cielesnej ludzkiego istnienia, godności małżeństwa i jego jedności. W możliwościach współczesnej biologii i medycyny istnieją wyraźne zagrożenia dla człowieka i jego tożsamości. „Do podstawowych praw człowieka musimy w przyszłości wliczyć prawo do niemanipulowanego dziedzictwa genetycznego. Każdy z nas powołany jest do wcielania w życie tego prawa”²².

Z większości publikacji dociekających w dobrej wierze problemu moralnego wymiaru początków życia ludzkiego przebija pragnienie racjonalnego zgłębienia uzasadnień etycznych. Coraz bardziej narasta w społeczeństwach potrzeba dyskusji i zrozumienia. Sam nakaz lub zakaz nie wystarcza, sprzeciw budzą też arbitralne decyzje na zasadzie „wszystko dozwolone, co możliwe”. Wielką potrzebą naszych czasów jest upowszechnienie etyki odpowiedzialności każdego człowieka za wartość miłości (także cielesnej), życia i rodzicielstwa. Etyki wpisanej w dostępny racjonalnie kodeks praw człowieka.

Małżonkowie mają prawo i przywilej uczestniczenia w zrodzeniu nowego życia, nowego człowieka; ten przywilej wpisany jest w ich naturę: naturę mężczyzny i kobiety. Z kolei dziecko – każdy nowy człowiek ma prawo do przyjścia na świat na drodze naturalnej, jako owoc miłości kochających się rodziców, którzy obdarowując się sobą nawzajem, zdolni są do przekazania życia.

²⁰ W. Chudy, *Logika miłości (Życ i filozofować)*, „Gwiazda Morza” 1987, nr 25, s. 6.

²¹ Wprowadzenie do przemówienia wygłoszonego przez Jana Pawła II 1 III 1986 r. do członków Międzynarodowej Federacji Ruchów w obronie prawa do życia, „L'Osservatore Romano”, wyd. pol. 1986, nr 3, s. 3.

²² Geissler, art. cyt., „Christ in der Gegenwart” 1988, nr 17, s. 142.

W toczących się obecnie dyskusjach pomija się najczęściej (zwłaszcza w prasie zachodniej) argumentację filozoficzno-teologiczną. Zwolennicy sztucznego zapłodnienia mają na względzie przede wszystkim cierpienie małżeństw spowodowane brakiem potomstwa. Takie widzenie zagadnienia usprawiedliwia dość łatwo stosowanie sztucznego zapłodnienia w małżeństwie. Ale dziecko staje się wówczas czymś, co się małżonkom należy. Nie uwzględnia się tu zupełnie wartości i godności samego aktu seksualnego oraz wartości ludzkiej miłości, której najwyższym przejawem jest obdarowanie się wzajemne sobą przez małżonków w akcie cielesnym. Akt ten z istoty swojej nakierowany jest na poczęcie dziecka. Jednakże „ludzie stają się małżonkami przede wszystkim dlatego, że się kochają, a nie dlatego, że chcą począć dziecko; choć oczywiście [...] stają się małżonkami też po to, by począć i urodzić dziecko”²³.

Potrzebę etyki odpowiedzialności odczuwa również część naukowców, zwłaszcza tych nie skorumpowanych przez władzę, ambicję lub biznes.

„Uważam, że nadszedł najwyższy czas, aby zrobić przerwę – mówi Testart. Sądzę, że wybiła godzina samoograniczenia dla naukowca”. Nie odżegnuje się on od kontynuowania pracy badawczej w ogóle, ale – jak mówi – „przestałem prowadzić badania bez względu na konsekwencje, na oślep”. Dopiero teraz uzmysławia sobie, że naukowcy nie wolno realizować każdego zamysłu, który byłby możliwy do zrealizowania. Deklaruje konieczność nałożenia na badania miary etycznej, przy czym stwierdza, że istnieje także „etyka nieprowadzenia badań” w przypadku, jeśli ich rezultaty są niepewne moralnie²⁴.

Ten głos – mimo iż uwikłany w wahania, rozbieżności sądów i dramat błędów życiowych – współbrzmi z przytoczoną na wstępie niniejszego omówienia tezą kardynała J. Ratzingera. Można więc zakończyć artykuł optymistycznym przypuszczeniem, iż istnieją przesłanki opamiętania się naukowców, ludzi i społeczeństw, a zarazem przesłanki stanowiące podstawę nadziei ratowania życia ludzkiego.

²³ Chudy, art. cyt., „Gwiazda Morza” 1987, nr 25, s. 6.

²⁴ Testart, art. cyt. „Die Zeit” 1988, nr 13, s. 82.